

# OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 27-go kwietnia 1924 r.

Nr. 4

## Wpływ kobiet na życie religijne.

Dobre niewiasty chrześcijańskie mogą oddać Kościołowi i religii wielkie przysługi przez wpływ zawierny, jaki na mężów swych wywierają. Ważną i potrzebną jest religia dla mężów, a jednak nie zawsze oni jej są wierni. Mąż skazany jest więcej na pracę, która ducha rozprasza i przykuwa troskami do ziemi, ma też więcej okazji do wychodzenia poza dom, świat dla niego ma więcej ułudy i ponęt, dlatego umysł łatwiej odwraca się od Boga, — żyje w świecie, rozrągnięciach zewnętrznych, więc na większe i silniejsze niebezpieczeństwo, na grzech i upadek jest narażony. W sercu nie ma tej wrażliwości, jaką religia wywiera, tego umysłu delikatnego na to, co przystoi, co jest przyzwoite, jakim się odznacza serce kobiece. — Nie przeczuwa i odczuwa tak głęboko jak kobieta. Dlatego często zimniejszy i obojętniejszy jest on w rzeczach religii i łatwiej odwraca się od Boga, jak niewiasta...

Alę jeżeli przy boku męża stoi żona, głęboko na wskroś religijna i całym swym postępowaniem w życiu kieruje się duchem Bożym, wtenczas cichem a jednak potężnym wpływem swoim trzyma męża w pobliżu Boga i sprawia, że i on Zbawicielowi swoje mu wiernie się poddaje. Jej piękne życie prawdziwej i czystej miłości, jej uprzejmość i cierpliwość, chętna ofiarność, blask pobożnego chrześcijańskiego życia padający na całą rodzinę i szczęściem ją opromieniający, jej pobożna i pełna ufności modlitwa, jej spokój i siła wśród wszystkich cierpień i utrapień, które znosić musi, to wszystko sprawi, że i mąż chętniej spełniać będzie żądania świętej naszej religii, albo, że i w późniejszych swych latach z żalem do Boga się nawróci, którego w ślepotę młodości opuścił. Czego żaden uczonej wywodami swojemi rozumowemi, żadna książka swojemi naukami, żaden kapłan gorliwością nie mógł dokonać, to osiągnęła nieraz pocziwa, pobożna żona miłością swoją, modlitwą i wspaniałym cnót przykładem — to jest nawrócenie męża swojego.

## Św. Joanna Franciszka Chantal.

Gdy Bóg duszę opuści, traci ona swą piękność (łaskę uświęcającą), staje się nieczystą i Bogu niemiłą. Kto więc popełnił grzech śmiertelny, stan jego gorszy jest niż trędowatego. Takie przekonanie miała św. Joanna Franciszka Chantal († 1641). Była ona córką francuskiego prezydenta, a w 20 r. życia swego została małżonką barona z Chantal. Najmilszem jej zajęciem, gdy jeszcze była niezamężna, a później mężatką, było wyszukiwanie opuszczonych chorych i pielęgnowanie ich. Nieraz kazała ich nawet przynosić do swego zamku. Jednego dnia doniesiono jej, że pod płótnem leży chory, okryty wrzodami. Kazała go sobie przynieść, obmyła jego rany i obwiązała je;

tak pielęgnowała go 4 miesiące, poczem chory umarł. Zwracano uwagę bogobojnej pani, że może się łatwo tą chorobą zarazić. Ale na to odpowiedziała: „Nie boję się żadnego innego trądu tylko grzechowego”. Grzech śmiertelny przynosi duszy śmierć.

## Ubiór wiosenny.

Na wiosnę częste zdarzają się deszcze, a bardzo szkodliwym jest noszenie na sobie przemoczonej odzieży, szczególnie, gdy znajdujemy się w ruchu. Mokra odzież bardzo ochładza ciało, pozbawiając je ciepła, staje się więc powodem poważnych przeziębień. Jak wiadomo, woda jest doskonałym przewodnikiem ciepła a ciało ludzkie oddaje swój ciepłok szybko i w znacznej ilości pokrywającej jej mokrej odzieży. To ostatnie szkodzi przeto zdrowiu, a chcąc temu na razie zapobiedz, należy szybko poruszać się, aby wytwarzać wciąż nowe zapasy ciepła.

Wedle prof. Rumpela utrata ciepła przez ciało, pokryte mokrą odzieżą, w trójnasób przewyższa ochładzanie się ciała zupełnie nagiego. Tegoż zdania jest prof. Pettenkoffer: według niego dla wyschnięcia tj. wyparowania wilgoci, zawartej w 3 latach wełny (np. pończoch), potrzeba tyleż ciepła, co dla zagotowania pół funta wody o 0 ciepła lub dla roztopienia przeszło pół funta lodu. Tej ilości ciepła dostarczyć muszą nogi osoby przemoczonej. A jednak wiele osób dość obojętnie zachowuje się wobec przemoczenia a czyżby zezwolili na użycie swych nóg do topienia lodu? Przemoczenia odzieży bywają niewątpliwie powodem katarów i reumatyzmów.

Dla zabezpieczenia ciała od deszczu wymyślono tkaniny nieprzemakalne, lecz niezbędnym warunkiem jest, aby te nie były jednocześnie nieprzepuszczalnemi dla powietrza, w tym bowiem razie wstrzymują wypalenie (przewiew) skóry, utrudniają oddychanie i szkodzą, zamiast pomagać. Takaniny te powinny być substancją przemakalną napojone, a nie powleczone nią tylko ze zewnątrz. Tego rodzaju tkaniny wełniane są rzeczywiście doskonałe i wytrzymują deszcz nieraz 1—2 godzin bez szkody dla tego, który w nie odziany jest.

Mokra odzież nadto przylepia się do skóry, przez co utrudnia się ruchy i oddychanie. Ponieważ w miejscach, w których mokra odzież przylepia się do ciała, warstwa powietrza zostaje wyparta, przeto człowiek doznaje wtedy przejmującego zimna. Najgorszymi pod tym względem są tkaniny gładkie płócienne, bawełniane, jedwabne, lepszymi bawełniane trykotowe, które zalecamy przeto przy dżdżystej porze głównie na ubranie spodnie.

Nie zawsze jednak deszcz pada wiosną, nieraz słońce świeci i dobrze przygrzywa. Wobec tego ubranie nasze w tej porze nie powinno być zbyt ciężkie, ono ugniatą bowiem klatkę piersiową, utrudnia

oddech, ruchy, chodzenie. Najstosowniej przeto w tej porze, szczególnie na przechadzki nosić cieplejsze ubranie spodnie, a lżejsze wierzchnie, przytem dla przezorności płaszcz na ramieniu i parasol lub parasolkę w ręku.

Osoby otyłe powinny ubierać się lżej niż szczupłe, gdyż gruba warstwa tłuszczu ochrania ich ciało od zimna. Nieraz jednak osoby szczupłe, pomimo chłodu i wilgoci, lekko się ubierają, mianowicie osoby z temperamentem nerwowym, żywym, które szybko chodzą, dużo jedzą, wytwarzając dzięki temu znaczny zapas ciepła. Właściwiej byłoby jednak, aby nadmiar jedzenia zastąpiono ciepłą odzieżą.

Wogóle ubieranie się bardziej zależy od zwyczajów i mody. W wielu miejscowościach pewne święta stanowią okres zmiany ubrania, np. na Wielkanoc wielu ubiera się lekko i latowo, choć na dworze jeszcze zimno, w październiku zaś pomimo zimna, nosimy jeszcze letnie okrycia.

Nie stosujmy się jednak do ogólnej mody, tylko patrzmy na nasze potrzeby i usposobienia.

## Gawęda balowa.

### O tańcach.

Nie chcesz pani tańczyć walca? O szkoda! Bo przecież „walczyk jest taki niewinny, a taki rzewny, melancholiczny, czasem namiętny, czasem dziecinny, a zawsze miły i zawsze śliczny!” Ale to wszystko rzecz gustu! Jeżeli mi pani pozwolisz usiąść przy sobie na chwilę, to wyrzeknę się chętnie całego walca i przestanę podejrywać, że chciałaś mnie obdarzyć koszykiem. A zatem korzystam z twej uprzejmości i będę się starał zabawić panią. Ale o czym rozmawiać na balu? Chyba o tańcach! Zgadzasz się pani? Dobrze, zacznijmy więc od walca! Ach, wierzą mi pani, że to cudowny taniec! Słuchaj tej upajającej, słodkiej melodji! Mistrz Strauss nadał walcowi całą poezją, urok i potęgę swego geniuszu, ale przyznaję, że chcąc go widzieć tańczącego, tak, jak należy, trzeba być w Wiedniu, i to broń Boże na balach arystokratycznych, tylko na balach niższych urzędników, rzemieślników itp. I dziwna rzecz, że właśnie Niemcy tańczą dobrze walca, pomimo, że taniec ten pochodzi oczywiście z Francji. Nie wierzysz pani? A jednak tak jest! Otóż jakiś baletnik paryski wybrał się do Wiednia z całym swoim towarzystwem i wymyślił nowy taniec, właśnie walec, który baletnicy przesłicznie tańczyli, walec musiał być codziennie powtarzany, i tak przyswojono sobie od razu walca w Wiedniu, z kąd dopiero później rozeszła się sława jego po całym ucivilizowanym świecie. Każdy taniec ma swoją historję. Przejdźmy teraz do polki.

— Nie lubisz jej pani także? Nie dziwię się, bo i ja nienawidzę jej z całego serca. Nie znam nic jednostajniejszego. Jest to taniec dla dzieci i dla tych, którzy nie mają zdolności do tańca, ani w nogach, ani w postaci, skaczą na oślep, jak wróbel na nitce. W dzisiejszych czasach, gdzie o tańcu wogóle nie ma mowy, bo czyż np. galopy, polki-mazurki i polki można nazwać tańcem? cieszy się polka ogólnem uznaniem, dla tego, że nie wymaga ani wiele gracji, ani trudu nauczenia się. Ale nasi przodkowie! Od tych nie byłoby można żądać, aby tańczyli polkę! Mieli oni tak wrażliwe ucho na rytm tańcy i byli tak zręczni w wykonywaniu najzawikławszych figur! A z jakim wdziękiem wykonywali najtrudniejsze postawy! Przypominam sobie jeszcze z dni mojej młodości, jak wówczas tańczono menueta! Prosta, niewyszukana melodia, a przytem rozmaitość

figur, jakiej żaden prawie z modnych naszych tańców nie posiada. Był to król tańców, połączenie wdzięku i powagi — a zarazem największy tryumf, jaki francuska nauka tańca odniosła! Ludwik XV kazał menuet niejako skomponować dla siebie, aby go tańczyć z pięknymi kobietami, posiadającemi jego względy. Gdy uczynił zadość obowiązkowi panującego, wtedy zgromadzał w swoich komnatach grono ulubionych sobie osób, tańczył z zapalem menueta.

Gawota nie zasługuje także na zapomnienie, nie jest ona wprawdzie tak wesoła i tak skomplikowaną w figurach, jak menuet, ale wymaga więcej za to wytworności, powagi i ścisłego trzymania się taktu. Nasze obecne tancerki i tancerze, których cała umiejętność polega głównie na szalonym wirowaniu, albo na pędzeniu galopa z jednego końca sali na drugi, — mogliby się z gawoty najprędzej nauczyć jak tańczyć i jak się poruszać, aby piękny przedstawiać widok i nabrać pojęcia o tańcu!

Ale wracajmy do polki.. Nie, rzeczywiście, droga pani, nie widzę nic w niej pięknego! taki to nudny, jednostajny taniec! Chcesz pani wiedzieć, z kąd i jak taniec ten powstał! Historia polki świeższej jest daty i dosyć oryginalna, aby ją pani opowiedzieć! Otóż pewien nauczyciel czeski, a zarazem organista zajęty raz poprawianiem zeszytów swych uczniów, usłyszał nagle dziwny jakiś śpiew w kuchni. Zły, że mu przeszkadzają pobiegł, otworzył drzwi i stanął zdumiony w progu. Służąca jego, zwyczajna wiejska dziewczyna, śpiewała jakąś nieznaną melodję i podskakiwała w takt do niej. I śpiew i taniec wydawały mu się bardzo ładne, nie namyślając się więc otęgo, pospieszył po kawałek papieru i napisał nuty owej melodji. Dziewczyna zaś tańczyła dalej. Nauczyciel opracował później ową melodję, nauczył się sam nowego tańca, poszedł do dyrektora kapeli w miasteczku i opowiedział mu całą rzecz. Kapelmistrz ucieszył się z tego nowego tańca, i tak nie trwało długo, a Czesi tańczyli zawzięcie polkę. Nazwę tę nadano tańcowi na uczczenie dziewczyny, która go wynalazła, a której imię Apolonia skrócono na Polkę. Z Pragi dostała się polka do Paryża i zyskała tam od razu wielkie powodzenie. W najpierwszych towarzystwach tańczono nowy taniec z prawdziwym zapalem, a na ryzach, jakie umyślnie drukowano dla balów publicznych w lokalach stało zawsze wielkimi literami „on polkera”. Jednostajne skoki były łatwe do nauczenia się; o wdzięk, o zręczne ruchy, o elastyczność nie chodziło wcale i tak wyparł taniec prostej czeskiej chłopki, tańce, które królom układali i komponowali. Powiesz pani może, że oceniam zbyt surowo polkę, ale będąc człowiekiem starej daty, uważam, że taniec nie polega jedynie na posuwaniu nóg podług jednego i tego samego taktu i na kręceniu się wokoło. Cała postać musi tańczyć, każdy ruch musi być tańcem, wtedy dopiero można mówić o doskonałości i piękności tańca.

Chcesz pani, abym jeszcze opowiadał dalej? Owszem, mówmy o polonezie. Ach, jest to również jeden z najpiękniejszych tańców! Ale i on uległ zmianie! Dosyć czytać opis poloneza w Panu Tadeuszu, aby mieć pojęcie, jakim polonez być powinien! Dziś jest on czczym i bezbarwnym, jak wszystkie tańce, zapisane w carnecie! Do poloneza powinny być kontusze, żupany i karabela przy boku — polonez, tańczony w kusych frakach, to dziwactwo prawdziwe! Historia tańca tego bardzo jest zajmująca. Chcesz jej pani posłuchać?

A zatem: Po śmierci Zygmunta Augusta powołali Polacy, jak wiadomo, na tron Henryka Walezjusza, syna Katarzyny Medycyjskiej, a brata owej lekkomyślniej, pięknej Matgorzaty, która tak zachwyca

jąco tańczyła menueta, że królowie i księżeta przyjeżdżali, aby ją podziwiać. Henryk był także szwagrem Marii Stuart, gdy na krótki czas nosiła koronę z trzema liljami i bratem Karola IX, który kazał urządzić noc św. Bartłomieja. Ileż wspomnień historycznych wywołuje kilka tych imion, nieprawdaż? Otóż gdy Henryk przybył do Krakowa, wyprawiono na cześć jego ucztę tak wspaniałą, jakiej Kraków pewnie jeszcze nie pamiętał! Polska kwitła, a szlachta chciała pokazać młodemu królowi, jak ogromne posiada majątki. Wszyscy dostojnicy polscy, wszyscy magnaci zjechali do stolicy, aby złożyć hołd monarsze, który siedząc na tronie, przyjmował przedstawicieli narodu. Muzyka grała rodzaj jakiegoś marsza, a pary przychodziły aż do tronu, składały niski ukłon i posuwały się dalej, robiąc miejsce następnym. Mimowoli szli wszyscy w takt muzyki, tak, że wyglądało to na pewien rodzaj tańca. Stroje panów i pań lśniły drogimi kamieniami i bogactwem, karabela i ostrogi dźwięczały, a widok ten był tak zachwycającym, że król nie mógł się nim nasycić. I gdy defilada się skończyła zażądał jej powtórzenia. Wtenczas to panie i panowie, nie spodziewają się tego, a nie chcąc odmawiać monarsze, wywołali pewne zamieszanie — niejeden mąż nie mógł w prędkości znaleźć swej żony, i tak potworzyły się nowe pary, podczas defilady zaś — gdy się małżeństwa przypadkiem spotkały, łączyły się na nowo, co zupełnie tak wyglądało, jak gdyby urządzono jakie figury. Ten „taniec polski“ jak go Henryk nazwał, podobał mu się niezmiernie więcej nawet, jak gawota i menuet. I gdy wkrótce uciekł do Francji, zabrawszy „przez omyłkę“ wszystkie klejnoty koronne, których nigdy już Polacy nie odzyskali, zaprowadził w Paryżu natychmiast nowy taniec „polonez“, który szybko zdobył sobie najwybitniejsze miejsce w wszystkich salonach. Taką jest historia naszego poloneza.

Tak, droga pani, każdy taniec ma swoją historję, a niejedna więcej jest zajmująca, niż... Ach, otóż zaczynają mazura! Chcesz pani, abym ci opowiedział o mazurze? Nie? Masz pani słuszość! O mazurze nie opowiada się, mazura tańczy się! Służę pani!

## Oj mają te kobiety dobrze.

Dokończenie.

A teraz dopiero spojrzeć na kobiety, żyjące w dzikim małżeństwie! Na co one wszystkie sobie pozwalają! Póki żyć będę, nie zapomnę wypadku, który mi się zdarzył. Poszłoby mi o mało bardzo źle, i widocznie mam do zawdzięczenia modlitwom moich rodziców, jeżeli jako tako z tego wszystkiego się wydobylem. Przypominasz może sobie, że w zeszłym roku nasz szef, gdy w czasie urlopu na wieś, na swoje dobrą wracał, ze sobą mnie zabrał, abym prowadził jego korespondencje. Praca była dla mnie bagatelą; miałem dziennie godzinę pracy. Załatwiłem moje interesa, a następnie zginąłem; szedłem albo do lasu na spacer, lub poszedłem między służbę do mową i przysłuchiwałem się pieśniom tych ludzi. Nasz szef jest starym kawalerem. Jego dom jest we wszystko poddostatkiem zaopatrzone; moc służby, niby cała psiarnia; lecz braknie gospodyni, któraby wszytkiem kierowała, czeladź niebardzo słucha, zupełnie rozhukana, i wszystkimi komenderuje kobieta, gospodyni Nikiczna. Nalewa ona herbatę, wydaje zarządzenia nad obiadem i wykrzyczy służbę. Obrzydliwa, złośliwa baba, kochany przyjacielu; a wygląda jak prawdziwy szatan. Tłusta, czerwona; do tego wrzaskliwy głos. Jeżeli kogo napadnie i zacznie wrzeszczeć, to mógłbyś uciekać. Najgorszymi nie byłyby

tyle jej słowa, ile właśnie te wrzaski. Mój Ty Boże! Nikt nie mógł z nią wytrzymać. Nie tylko służbę ale i mnie szykanowała ta szelma... No, myślę sobie, poczekaj no; odczekam właściwy czas i wszystko opowiem szefowi. Jest on ze swemi myślami całkiem przy swoich służbowych sprawach, myślałem sobie, i nie widzi, jak ty go okradasz i ludzi poniewierasz. Czekał no, ja mu oczy otworzę. I ja mu oczy też otworzyłem, mój przyjacielu; ale otworzyłem je mu tak, że o mało przytem własne na zawsze straciłem i mnie jeszcze dziś przy wspomnieniu tego strachu i obawa ogarnia. Szedłem więc raz wzdłuż korytarza i słyszałem skrzeczenie babskie. Myślałem początkowo, że to świnię zabijają, ale przy większej uwadze spostrzegłem, że to Nikiczna kogoś gromiła i wyzywała: „Ty bydlaku! ty hultaju, ty draniu!“ Kogo ona miała tam przed sobą? myślałem sobie. Odrązu widzę, kochany człowieku, jak drzwi się otwierają i nasz szef wylatuje, sponsowiały, z szeroko rozwartymi oczami, włosy w dzikim nieładzie. A ona z tyłu niego: „Ty hultaju, ty szatanie!“

„Ty zmyślasz pewnie!“

„Siowo honoru, że tak było. Wiesz, ja stałem jak oparzony. Nasz szef uciekł do swego pokoju, a ja stałem jak głupi na korytarzu i nie mogłem tego pojąć. Zwykła, niewykształcona baba, kucharka, służąca, i pozwala sobie na takie wyrazy i takie postępowanie! Tłumaczyłem sobie tak: szef chciał ją ze służby zwolnić, a ona wykorzystując tę okoliczność, że żadnych świadków obecnych nie było, porządnie go wyzywała. No, przynajmniej teraz odejdzie. Byłem oburzony; poszedłem do niej, do jej pokoju i tak jej mówię: „Jak tyś się mogła ośmielić, obrzydliwa babo, wobec wysokiej osobistości takich wyrazów używać? Myślisz ty, że on słabym, starym człowiekiem jest, że nikt nie stanie w jego obronie?“ I równocześnie dałem jej poznać moje ręce na jej tłustych policzkach. No, ten krzyk i kwik, jaki podniosła, kochany przyjacielu! Zatkąłem sobie uszy i poszedłem w las. Kilka godzin później przyleciał mi chłopiec naprzeciw. „Pan miał przyjść do jegomościa.“ Poszedłem do jego pokoju. Siedział z wściekłą twarzą, jak indyk i nie spojrzął na mnie. „Czegoś pan nabroił w moim domu?“ zaczął. „Jak to uważa Jego Ekscellencja?“ odpowiedziałem. Jeżeli zachodzi tu historia z Nikiczną, to przecież ja wystąpiłem w obronie Waszej Ekscellencji“. Nie jest Pańską rzeczą“, odpowiedział, miewsząc się w obce stosunki familijne. Uwarzaj! stósunki familijne!“ I teraz zaczął mnie łajać i wymyślać! mogę ci powiedzieć...! Byłem bliskim śmierci! Bredził i bredził, łajał i kłął i w końcu parsknął śmiechem. „Jak Pan sobie z tą babą poradził? pytał się. Że Pan miał też na coś podobnego odwagę! To mi dziwne! Ale spodziewam się, mój przyjacielu, że to wszystko pomiędzy nami pozostanie... Pańską porywczosć mogę rozumieć; ale sam chyba Pan poznasz, że dłuższy pobyt Pański w moim domu jest niemożliwy.“ I patrzno, przyjacielu! Dziwiło go to, jak zdołałem dokonać tego, że policzkowałem taką nieokrzesaną babę! Ta baba go zupełnie opanowała. On jest tajnym radcą, posiada order Białego Orła, niema nad sobą żadnych przełożonych i podda się takiej starej babie... Tak, wielkie, bardzo wielkie przywileje posiadają kobiety, kochany przyjacielu! Ale... zdejm czapkę! Tam wprowadzają generała... Mój Ty Boże, ile to tam orderów! No, dla czego tylko puszczone kobiety na przód; czy mają one pojęcie o odznakach?“

Muzyka zagrała żałobny marsz.

## Król mody Poiret zaczął od chłopca do posyłek.

Niezawodnie zaciekał czytelniczki naszego „Ogniska“ żywot głośnego króla mody Poireta, właściciela jednego z największych magazynów mód w Paryżu, którego wpływ sięga nawet aż do nas i według którego pomysłu panie nasze się ubierają.

Młody Poiret, pomimo, że skończył nauki gimnazjalne wstąpił jako zwykły chłopiec do posyłek do sklepu z parasolami. Skłonił go do tego ojciec jego, kupiec starej daty, który uważał, że aby się stać dzielny kupcem samodzielnym, należy przerobić wszystkie szczeble, aby wyrobić sobie własne doświadczenie, oparte na zasadach i podstawach kupieckich.

Roznosił więc młody Poiret parasole po Paryżu lecz miał przytem jasne oko i przyglądał się uważnie wytwornym ubraniom Paryżanek, w myśli przeprowadzał różne zmiany i ulepszenia i nieraz je sobie szkicował w notatniku. Po pewnym czasie udał się z tymi rysunkami do wielkiego magazynu mód, do Wortha i Douceta, którzy uważnie je przejrzyli i oświadczyli gotowość zapłaty po 10 franków od sztuki.

Poiret poznał tem swoją drogę. Pod opieką swego ojca dostał się do magazynu Douceta, gdzie obeznał się dokładnie z techniką zawodu i po kilku miesiącach został kierownikiem pracowni krawieckiej z pensją 500 franków miesięcznie. Przyznano mu tak wysokie wynagrodzenie pod warunkiem, że odwiedzać będzie pierwszorzędne lokale w towarzystwie wytwornie ubranej kobiety, by robić należyte reklamy. W ten sposób Poiret zrobił swoją karierę. Worth, który był wówczas dostawcą cesarzowej Eugenji, zaofiarował mu świetne stanowisko.

Poiret na swej nowej posiadce wynajdywał coraz to nowe pomysły, które nabrały więcej rozgłosu, jak go sobie pocziwy Worth życzył.

Gdy pewnego razu jakaś stara rosyjska księżna z podziwu nad chińskim płaszczem wieczornym, po pomysłu Poireta, omdlała, Worth uznał za stosowne podziękować młodemu człowiekowi za pracę. Wtenczas to Poiret stał się samodzielnym, wynajął własną pracownię i pracował według własnego upodobania.

Od tego czasu Poiret stał się coraz więcej głośniejszym i ściągał ku sobie coraz większe koła wytwornych pań, których stał się prawdziwym bożyszczem.

## Rozmaitości.

**Kobiety a wynalazki i odkrycia.** Kobiety, które na ogół w ubiegłych stuleciach tylko w małym stopniu przyczyniły się do wynalazków i odkryć, obecnie stają się ruchliwszymi i twórczymi nawet w tej dziedzinie. Według sprawozdania londyńskiego urzędu patentowego zostało w ostatnim czasie 400 wynalazków kobiecych opatentowanych. Aczkolwiek liczba wynalazczyń nie dorównywa tysiącom wynalazców, to jednak wzmaga się coraz więcej liczba kobiet, zgłaszających do opatentowania nowe aparaty lub oryginalne pomysły. „Znajdujemy, że kobiety szczególnie twórczą wyobraźnię rozwijają w każdej dziedzinie domowego życia“, wyraża się tak kierownik tegoż urzędu. „Kobiece wynalazki, odnoszące się do gospodarstwa domowego, są o wiele praktyczniejsze od takich-że mężczyzn i znajdują też prędzej odbyć“. Pomiędzy najnowszymi patentami kobiecymi znajdują się m. in. takie: „Ulepszona maszyna do łupania

kartofli, stoły do płukania, które pracę wielce ułatwiają, ulepszenia nad piecami, naczynia do noszenia potraw, ubrania sportowe dla dzieci, gorsety bez fiszbinu, stoły i krzesła do składania, wkładki do trzewików, aparaty do obsuszania i do farbowania włosów, zabawki dla dzieci itd.

**Kapelusz kobiecy w roku 2000** Modniarki paryskie zorganizowały konkurs, mający rozstrzygnąć kwestję, jak będzie wyglądał kapelusz damski w roku 2000. Rezultat jest o tyle zdumiewający, że ów fantazyjny twór przyszłości nie ma nic wspólnego z dzisiejszymi nakryciami damskich głów.

Jest to jak donoszą dzienniki paryskie, jakiś kubistyczno-futurystyczny twór ze słomy, piór, kwiatów, owadów, liści, papieru, owoców, wstążek, i wszystkiego, co sobie tylko najbujniejsza fantazja wymarzyć może, Modele tego oryginalnego konkursu będą wystawione wkrótce na publiczny widok.

**Jak Angielki konserwują swoją urodę.** Kobiety, dbające o utrzymanie swej urody, powinny dużo spać. Mało snu powoduje szarość cery, zanika nie blasku oczu i włosów. A właśnie nie Francja, której kobiety słyną z piękności, lecz Anglja odkryła tę tajemnicę konserwowania młodości i świeżości.

Angielka z wyższych sfer towarzyskich wie już oddawna, że oprócz siedmiu do ośmiu godzin snu w nocy, konieczną jest drzemka poobiednia t. zw. „sen piękności“, i snu tego nie pozwoli się pozbawić za nic w świecie. Angielka usiłuje bowiem utrzymać swą urodę przy pomocy środków naturalnych, podczas gdy Francuska używa najrozmaitszych kosmetyków.

Nie jest zresztą koniecznem spać codziennie po południu; wystarczy położyć się i zazywać przez pół godziny zupełnego wypoczynku. Taka „siesta“ daje ten sam rezultat, co sen. Nawet lekarze polecają piętnaście minut wypoczynku w ciągu dnia, jako najskuteczniejszy środek dla zmęczonych lub chorych nerwów.

I dlatego też najpiękniejszymi kobietami szyci się właśnie Anglja.

**Szynka pieczona.** Kto chce mieć prawdziwie smaczną szynkę powinien ją zapiec, — szynka gotowana traci zawsze część smaku, który z niej woda wyciąga.

Sredniego rozmiaru szynkę (4 do 5 kilo, gdyż takie są najdelikatniejsze, moczyć od 24 do 48 godzin, zależnie od stopnia jej nasolenia, tymczasem zagnieść z żytniej, razowej mąki twarde ciasto, połowę ciasta ułożyć na brytwanną, na to szynkę starannie z wody otarłą, przykryć ciastem, szczelnie połączyć obie warstwy ciasta, posmarować wodą, aby nie pękło i wsadzić w piec gorący, jak na bułki. Piecze się mniej więcej dwie godziny (większe szynki do trzech godzin). Po wyjęciu z pieca dać postać w chlebie aż zastygnie zupełnie, poczem się szynkę wyjmuje, skórkę, która łatwo odstaje, ostrożnie odbija, słoninę osypuje cynamonem tłuczonym i szpikuje w rzadkich, równych odstępach gwoździkami, natomiast dalsza warstwa słoniny i mięso same nabierają od tych korzeni wykwiutnego maku). Skórkę odwinęta skrócić w trąbkę, przymocować w niej się parą brzożowych patyków, a kość od szynki fryzowanym białym papierem.